

STANISŁAW MATKOWSKI

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Szer. Stanisław Matkowski, 23 lata, uczeń, kawaler; 2 oddział sanitarny.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

19 września 1939 r. zostałem aresztowany przy przekraczaniu granicy w Małych Solecznikach, jednak gdy odprowadzano mnie do sztabu NKWD w Lidzie, udało mi się zbiec. 24 grudnia 1939 r. ponownie zostałem złapany w okolicy Starych Święcian i osadzony w więzieniu.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

30 grudnia 1939 r. przewieziono mnie z więzienia oszmiańskiego do więzienia w Wilejce. 7 marca 1940 r. z Wilejki wywieziono mnie do więzienia w Orszy. 26 sierpnia 1940 r. odczytano mi wyrok i po 27-dniowej „wycieczce” po Rosji znalazłem się za kołem podbiegunowym w Siewżeldorłagu. W lutym 1941 r. pieszo przemaszerowałem 300 km na północ do Pieczłagu (212 *kolonna*, 202 *kolonna* i 13 *kolonna*). 13 września 1941 r. zwolniono mnie.

4. Opis obozu, więzienia:

W więzieniu w Wilejce przez dwa i pół miesiąca nikt nie wychodził z celi. Cella o powierzchni 12 m² mieściła 25 osób. Spano na podłodze. Potrzeby fizjologiczne były załatwiane tamże do wiadra, które kolejno było wynoszone przez dwóch osobników. Okno małe, którego nikt nie miał prawa otworzyć, na ścianach pełno pluskiew. No i co najgorsze, to wszy, które można szacować na miliony. Kąpeli żadnych nie było ani zmiany bielizny. W więzieniu w Orszy warunki higieniczne nieco się poprawiły, co dziesiąty dzień była kąpiel, dezynfekcja ubrania i celi, codziennie 20 min spaceru. Były łóżka – jedno na dwie osoby – ale bez sienników.

26 sierpnia 1940 r. zostałem wezwany do sali, w której było trzech ludzi z NKWD i odczytali mi następującą [?] historię. „Stanisław Matkowski, syn Józefa, ur. 1920, został skazany na pięć lat robót poprawczych (*isprawitielnych*) za chęć przekroczenia granicy z Rosji do Litwy.” – musiałem to podpisać i na drugi dzień wysłano mnie wagonem towarowym do łągów. Transport nasz liczył ok. dwóch tysięcy ludzi. Jechaliśmy przez Smoleńsk na Moskwę, Gorki, Kirow, do Kotłas.

Na koloniach mieszkaliśmy w namiotach lub barakach, przez nas samych zbudowanych. Mrozy dochodziły tam do 70 stopni. Tutaj zaczęły się znów wszy, wybuchła epidemia czerwonki, potem szkorbut – słabi ludzie ginęli jak muchy.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Wśród więźniów w celi przeważali Białorusini, Żydzi, Litwini. Polaków było mało. Wszyscy oskarżeni o przejście granicy. Poziom umysłowy był niski, a moralność niżej krytyki (wyrażanie się w sposób brutalny, szybki, przyswajanie żulickich wyrazów [nieczytelne], kradzieże na każdym kroku). W więzieniu, jak też i na koloniach, Polacy o silnym charakterze i wielkim patriotyzmie trzymali się razem, pomagali sobie wzajemnie, pocieszali jeden drugiego, wróżyli [sic!], przekonywali się itd.

6. Życie w obozie, więzieniu:

W koloniach pracowałem przy budowie drogi kolejowej. Pobudka o 4.00, o 6.00 wymarsz na robotę. Praca trwała od 12 do 16 godzin dziennie, zależnie, czy wyrobiłeś normę, czy nie. Warunki pracy czasami były okropne. Pracowano po kolana w wodzie lub też przy 50-, 70-stopniowym mrozie, w bardzo lichym ubraniu. Po powrocie z pracy nie miałeś gdzie się ogrzać ani też wysuszyć ubrania. Żadnych dni wolnych od pracy nie było. Na 11-miesięczny mój pobyt na koloniach w październiku 1940 r. był [jeden] dzień wolny od pracy.

Normy były bardzo wysokie.

Np.: Sto procent 70 m² wyrzucić śniegu, którego było ponad jeden metr wysokości,

17,50 m³ piachu narzucić łopatą na samochody,

24 m³ piachu zrzucić łopatą z samochodu.

W późniejszym czasie normy zmniejszono na 10,80 m³ przy ładowaniu piachu i na 14 m³ przy rozładowaniu.

Wynagrodzenie:

do 26 proc. normy – 300 g chleba śniadanie, trzy czwarte jednej [porcji] zupy obiad, kolacja trzy czwarte jednej [porcji] zupy

od 26 do 35 proc. – 500 g chleba śniadanie, trzy czwarte jednej [porcji] zupy obiad, kolacja zupa

od 96 do 124 proc. – 900 g chleba śniadanie, obiad zupa, połowa jednej [porcji] kaszy, kolacja zupa
ponad 125 proc. – 900 g chleba rano, zupa i kasza, to samo na obiad i kolację, czasami
mogłeś dokupić 300 gramów chleba.

Pieniądze za pracę otrzymywaliśmy tylko w teorii. Ja przez 11 miesięcy otrzymałem półtora rubla.

Ubranie: Początkowo otrzymaliśmy wojłoki, spodnie, kurtkę i płaszcz (wszystko na wacie), potem
ubranie wydawano jedynie dla „stachanowców”, to jest tych, którzy wyrabiali ponad normę.

Ubrania własnego nikt nie miał, bo sprzedał za chleb lub mu żulicy sowieccy ukradli. Życie
koleżeńskie jako takie istniało jedynie wśród dobranych sobie ludzi. Polskie mniejszości narodowe
ciągle dokuczały Polakom, donosili o wszelkich rozmowach i czynach Polaków do NKWD.

Życie kulturalne – jedynie w więzieniu w Orszy były książki w języku rosyjskim, białoruskim,
żydowskim, a nawet kilka w języku polskim. Wszystkie książki były o charakterze propagandowym.
Dawano czasem do celi szachy, warcaby i domino. Na koloniach czasem można było złapać
gazety, ale od tych *bojców*, którzy pilnowali pracujących. Niektórzy z nich byli naprawdę ludźmi,
rozumieli nas, a czasem i pomagali.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Sprawę moją prowadził NKWD-zista, kapitan, człowiek inteligentny. Obchodził się ze mną
grzecznie. Potem dalszy ciąg sprawy prowadziła Żydówka, która się wyrażała jak ulicznica,
straszyła mnie rewolwerem, karcerem, trzymała dwie noce bez snu, zarzucała mi szpiegostwo,
posiadanie broni, przynależność do różnych organizacji itd. W końcu powiedziała mi takie
zdanie: „Przyznaj się, bo przez 25 lat pizdy nie zobaczysz na oczy”. Na to odpowiedziałem:
„Jak teraz na nią się napatrzę, to wystarczy mi na 25 lat”. Postraszyła mnie rewolwerem,
w końcu puściła do celi i więcej nie byłem wzywany. Tortury i kary były na porządku dziennym,
przeważnie w stosunku do policjantów, policji śledczej, do wojskowych i in. NKWD wyrażało się
haniebny sposób. Ubliżało polskiemu rządowi, poszczególnym osobom itd.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Lekarze byli w więzieniu i na koloniach, ale brak było środków leczniczych. W Orszy miałem
szczepionkę przeciw tyfusowi brzusznemu. Ciężko chorych odsyłano do szpitala, skąd
najczęściej dany osobnik nie wracał. Śmiertelność była bardzo duża.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Łączności z rodziną nie miałem. Dużo osób pisało listy do Wilna, Białegostoku itd., ale nikt odpowiedzi nie otrzymał.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

13 września 1941 r. zwolniono mnie. Dostałem tymczasowe zaświadczenie z poleceniem udania się do Buzułuku do armii polskiej. Otrzymałem 209 rubli 70 kopiejek na drogę. Jechało nas 16 i po 14 dniach, 27 września 1941 r. przybyłem do Tockoje, gdzie wstąpiłem do armii polskiej.